

Nadwiślański liberał

Nadwiślański liberał, podobnie jak jego europejski kolega czy koleżanka, nie może cieszyć się pełnią życia zawodowego i prywatnego bez bycia częścią liberalnej demokracji. Dziś jest jej gorliwym wyznawcą, a jeszcze nie tak dawno (wielu z nich ma to w swoich życiorysach) równie gorliwie budował demokrację socjalistyczną, zwaną także ludową. Ludzi tych, władze komunistyczne nazywały, jakże trafnie i przewidywalnie, "inżynierami dusz".

Różnicę między demokracją socjalistyczną, a demokracją bezprzymiotnikową, normalni ludzie porównywali do różnicy między krzesłem a krzesłem elektrycznym. Podobnie z demokracją liberalną. Jak zauważa prof. Wojciech Roszkowski, demokracja liberalna jest jak świnka morska, nie jest ani świnką, ani morską, czyli też nie jest demokracją bezprzymiotnikową. Bardziej konkretnie ocenia demokrację liberalną prof. Ryszard Legutko, jako: "jeszcze większą mistyfikację ideologiczną niż socjalizm". To dlatego tak dobrze czują się w europejskiej demokracji liberalnej wszyscy postkomuniści, socjaliści, maoiści, anarchiści, nihiliści i wszelkiej maści lewacy i antychryści. Dlatego nadal nie udaje się rozliczyć zbrodniczego komunizmu w krajach postsowieckich, więcej, za wzór stawiani są komunistyczni ideolodzy jak Altiero Spinelli, piewca zunifikowanej gospodarczo, politycznie i militarnie Unii Europejskiej, wrogo nastawionej do USA.

Liberałowie są przekonani, że budują jedyny szczęśliwy na ziemi ustrój społeczny, że to oni tworzą postęp, torują drogę nowoczesności i że to do nich należy historyczna racja. Przeciwników nazywają faszystami, tak samo jak swoich wrogów nazywał dawny Związek Radziecki i niekiedy obecna Rosja. Przeciwników biernych nazywają

populistami, czyli osobami podatnymi na inne od liberalnych hasła oraz sympatyzujących z "faszystami".

Zwolennik europejskiej liberalnej demokracji uważa się za autorytet, osobę wyróżnioną przez historię, wtajemniczoną, niczym uczeń czarnoksiężnika. Wielu z nich tworzy i wspiera masonerię, która podobnie jak islam odwołuje się do Allaha, stąd taka troska o nachodźców. Liberał kieruje się swoiście pojmowanymi ideami wolności, szczególnie wolności od religii, przesądów i fobii. Na wszelki wypadek liberał sam definiuje, czym jest pojęcie wolności. Nie jest więc osobą wolną ktoś, kto publicznie korzysta ze swoich swobód i praktykuje, czy głosi religię katolicką, chyba że tą religią jest islam.

Współczesny liberał wspiera bezwarunkowo tolerancję, równość i pluralizm. Pojęcia te interpretuje na podstawie opinii bardziej od siebie wpływowych przedstawicieli demokracji liberalnej. Bo o zakresie tych pojęć decyduje europejski liberalny establishment i jego liczne instytucje opłacane przez Sorosa. Dlatego tolerancja dziś to afirmacja zachowań jeszcze nie tak dawno uznanych za bezprawne, obrażające ludzką godność, honor i dobre obyczaje. Choć pedofilia nie jest jeszcze oficjalnie akceptowana, normą stają się związki homoseksualne uznawane za oficjalne małżeństwa, dziś jawnie domagające się prawa do adopcji dzieci. W ten sposób pedofilia, de facto, stanie się legalna.

Także pojęcie równości jest w demokracji liberalnej wypaczone. Ludzie są równi wobec prawa i w swojej godności, także wobec szans na godne życie, ale nigdy nie będą sobie równi, bo są ze swej natury różni. „Równość to jednakowość w jednostajności” – pisał prof. Feliks Koneczny, i dalej – „równość byłaby największą

niesprawiedliwością, gdyż sprawiedliwość polega na sprawiedliwym rozdziale nierówności”.

Pluralizm kojarzy się też z prawem do istnienia różnych poglądów, na przykład swobody wymiany poglądów naukowych. Francuski pisarz Reynald Secher został totalnie potępiony za to, że upomniał się o historyczną prawdę o Wandei i krytycznie napisał o rewolucji francuskiej.

W demokracji liberalnej pluralizm polityczny jest możliwy do zaakceptowania, o ile nie kłóci się z polityczną poprawnością, czyli z jawną cenzurą, która określa standardy obowiązujące w demokratycznych procedurach wyborczych. Na przykład Europejska Partia Ludowa może rządzić w europejskim parlamencie, bo stanowi większość, ale większościowe partie Fidesz na Węgrzech czy Prawo i Sprawiedliwość w Polsce, wyłonione w parlamentach krajowych nie są tą samą większością ustawodawczą, godną uszanowania i akceptacji. Konsekwencją tego myślenia jest brak poparcia rządów, które naruszają choćby część zasad uznawanych za obowiązujące w demokracji liberalnej. Ostracyzm funkcjonujący w europejskiej demokracji liberalnej obejmuje zarówno ludzi jak i rządy, osoby prywatne, którym zabiera się klauzulę sumienia i całe ludzkie zbiorowiska. Mamy więc do czynienia ze współczesną formą europejskiego totalitaryzmu. Wkrótce, po 26 maja br., przekonamy się, na ile jest możliwa zmiana tej trudnej sytuacji.

165 wSieci 20.05.2019
www.wojciechreszczyński.pl